Nr. 5. Kraków, Poniedziałek 15. lutego 1897. Rok II.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Redakcya i Administracya „Grzmotu“
Kraków, Plac Dominikański 7.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ katolickich robotników.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i w biurze Herzowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. W Podgórzu w księgarni p. Poturalskiego. We Lwowie w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. W Tarnopolu w księgarni pp. Jabłońskich. W Tarnowie i Bochni w księgarni p. Pisza. W Nowym Sączu w księgarni p. Jakubowskiego. W Złoczowie u p. Zuckerkandla. W Stanisławowie w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 10—11, i od 6—8 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Przestroga.

Wyborcy! Pamiętajcie, że **od każdego głosu niezmiernie wiele zależy.** Niech tedy ani jeden nie zaniedbuje wpisania się na listę wyborców i dopilnowania, czy jest **należycie** (z prawdziwem imieniem, i prawdziwem nazwiskiem, stanem i t. d.) wpisany. Kto sam nie może, niech to powierzy sumiennej osobie. Listy wyborców **z kuryi miejskiej i z kuryi V.** wystawione są w Magistracie **tylko do 18. lutego** włącznie; do tego więc tylko czasu wolno i trzeba co tchu wnosić reklamacye. Lista wyborców **z kuryi miejskiej** wystawiona jest w sali Prezydyum miasta (na I. piętrze w Magistracie) — a lista wyborców **z kuryi V. w 5. biurze** Wydziału Magistratu (w podworcu I. piętro). Od tego obowiązku nikt uczciwy nie powinien się uchylać, ani żadnej fatygi na to nie żałować!

Walka wyborcza.

We wszystkich zakątkach kraju wre przy akompaniamencie zabaw karnawałowych, walka prawie gorączkowa stronnictw o mandaty do Rady Państwa.

Spokojny przegląd tej walki bardzo jest pouczający, bo ona wyprowadza na wierzch wszystkie te żywioły a razem i złe soki, jakie tkwią w organizmie naszego społeczeństwa. Streszczeniem tego są owe stronnictwa, co między siebie dzielić chcą panowanie — albo raczej *walczyć z sobą o niepodzielne panowanie.*

Liberali przywdziali maskę *narodową,* z pod której widać długie zakręcane pejsy... **Stańczycy** kokietują ze Szczepańskim, który się przyznaje do wszystkich, ale którego *wypierają się* wszyscy. A socyaliści wywieścili czerwony swój łachman szynkowny, poza którym śmieją się żydzi z socyalistów, co im uwierzyli.

Darmo atoli mówić o tem socyałom, bo oni się uwzięli na to, żeby z całem poświęceniem pracować dla żydów, którzy na pierwszy plan zgrabnie wysuwają Daszyńskiego. Agitacya z ich strony szalona i godna *lepszej* sprawy; ale bardzo jest dla nas katolików dobrą, bo **nas uczy, z jakiem poświęceniem walczyć nam należy** o dobrą sprawę, kiedy o *złą* tamci tak walczą.

Idą też i t. zw. *ludowcy* do boju, którzy warci by byli zupełnej sympatyi, gdyby **otwarciej** trzymali ze św. Katolickim Kościołem i Duchowieństwem *a mniej podejrzanie z żydami.*

Katolicy *prawdziwi* brzydzą się żydowskim liberalizmem; na Stańczykach oszukali się już grubo; w socyalizmie widzą obłudę, szaleństwo i bezbożność, a do *ludowców* mają uzasadnione podejrzenie. *Katolicy chcą szczerze katolickich posłów....*

W krakowskim okręgu wyborczym wystąpiło dla tego stronnictwo partyi *katolickich robotników polskich* ze swym kandydatem, robotnikiem **Feliksem Gawłowiczem.** W początkach kpił sobie z tego żydowski *„Naprzód“* i żydowsko-bezbożny *Dziennik Krakowski;* kiedy atoli rozglądnęły się lepiej, poczęły traktować tego przeciwnika na seryo.

Postawiony przez krakowskie *„Przyjaźnie“* kandydat **Feliks Gawłowicz** daje nam pewną rękojmię, że w Radzie Państwa będzie gorącym *obrońca wiary świętej,* na którą socyaliści i żydowscy dziennikarze z zaciekłą arogancyą uderzają, — i będzie gorliwym *obrońcą ludu,* na którym dziś spoczywa brutalna ręka żydowskiego kapitalizmu. Nie po ordery, zaszczyty i nie po stanowisko urzędowe on tam pójdzie, ale po to, by bronić nas, ile sił mu starczy. Słusznie tedy ogłosiła partya *katolickich* robotników następującą odezwę do wszystkich wyborców, a zwłaszcza do robotników i włościan:

Wyborcy Włościanie! Z trudem udało się tej warstwie ludu do niedawna uważanej za najgorszą, zdobyć sobie trochę z praw politycznych. Państwo dało nam na razie, co dać mogło; a my korzystając z tego skrawka praw, postawiliśmy wspólnie jako kandydata na posła do Rady państwa **Feliksa Gawłowicza** robotnika i rolnika wiedzącego, co gniecie włościan i robotników. Będziemy teraz zasiewali nasze **idee katolickie i polskie,** będziemy się starali o wywalczenie **ustaw sprawiedliwych** dla wszystkich, w czem i wy, **Bracia, raczcie nas wspomagać,** bo to walka przeciw bezbożnemu liberalizmowi i **wyzyskowi żydowskiemu.** Poseł nasz musi bronić **religii,** naszej **Ojczyzny** i **praw całego ludu.** Jakich wybierzemy posłów, takie ustawy mieć będziemy. Jeśli wybierzemy przyjaciela żydów, bezbożnika, niedowiarka, prywatnego katolika, nie znającego, co miłość Ojczyzny, siejącego tylko walkę z wszystkimi, przyjaciela kieszeni żydowskiej i wyzyskiwacza roboczego ludu — socyalistę: — to nam żydzi nałożą sto razy gorsze jarzmo niewoli — sto razy bardziej powiększy się lichwa żydowska — z dzieci naszych będziemy mieli bezbożników, zaprzańców wiary św. i Ojczyzny, nie szanujących ani rodziców, ani roli, tej spuścizny ojcowskiej — będziemy musieli uciekać za morze, bo nas lichwiarze i wyzyskiwacze żydowscy wypędzą z domów i kraju ojczystego!

Włościanie Wyborcy! **Patrzcie na te krzykliwe partye,** łudzące Was rajem, jeśli oddacie im wszystko, aż do ostatniej koszuli. — **Cóż oni dla was zrobili? — Nic** — prócz tego, żeście wszyscy pomiędzy sobą powaśnieni i jedna partya drugiej nienawidzi. Kto to zrobił — jeśli nie socyaliści?

Czyż nam Polakom wolno tak robić?

Nie. — My stawiając kandydaturę robotnika i rolnika **Feliksa Gawłowicza,** żądamy zgody ze wszystkimi stanami, opartej na katolickich prawach państwowych, żądamy li tylko dobra ludu włościańskiego i roboczego. Zdradzając Was, włościanie, zdradziłby nasz kandydat najpierw siebie — boć i on ma rolę i on z niej podatki płaci.

Żądamy więc, by ten jad goryczy, który teraz lud pije, a który mu zgotował żydowski liberalizm, raz był usunięty.

Chcemy **podniesienia oświaty** przez wolność zgromadzania się — **wolność prasy religijno-ludowej** i przez zaprowadzenie **szkół wyznaniowych,** by nasze dzieci nie uczyli żydzi — by **zniesiono lichwę żydowską.**

Przecież dziś najwięcej pieniędzy mają żydzi i niema katolików bogaczy takich, jak Rotschildy i Hirschowie! Gdzież są więksi zdziercy, jeśli nie u żydów? — Miłujmy ich jako bliźnich — **ale nie dajmy się im wodzić za nos, bo żyd zawsze będzie żydem!**

Za to, żeśmy ich do naszych gmin wpuścili — patrzcie jak się nam odwdzięczyli! Zagarnęli chłopskie grunta, chałupy, a cały handel i przemysł w ich rękach spoczywa. Bez żyda niema dziś jarmarku — żyd odbiera panu zboże na pniu — z lasów robi pustki, a sam napycha oszustwem swą kieszeń! Wszędzie go pełno! Dość już nam wyzysku żydowskich kapitalistów!

Bracia Włościanie! Według naszego programu wołamy do Was — **łączcie się w związki parafialne — zakładajcie w nich kasy — nie dajcie żydom kupować waszych gruntów — żądajcie zniesienia myt, loteryj, a rozszerzenia ustaw ochronnych, cła na produkta obcokrajowe, — domagajcie się święcenia niedziel i świąt zupełnego — sprawiedliwego rozdziału podatków, ograniczenia płac lekarzom, adwokatom** i t. p. Państwo niech się zajmie wykupnem chłopskich gruntów, i odda je nazad chłopom, za złożeniem w ratach długu na gruncie ciążącego. **Oto nasz program!**

Wyborcy Włościanie! Wy wyślecie z pośród siebie posła ludowego i spodziewamy się — chłopa. — Niechże więc z kuryi V-tej robotnicy mogą wysłać tylko **robotnika,** a nie pasożyta, nie człowieka schlebiającego im teraz, a w przyszłości może zdziercę jego. Popierając wszyscy swymi głosami **Feliksa Gawłowicza** robotnika i rolnika, okażcie, że nie dacie się uwieść żydowskiej partyi socyalistów — bo ci przyjaciele żydów będą was dalej zdzierali w spółce z żydami, aż dziadami zostaniecie!

Stańcie jak jeden mąż przy wyborach, a każdy wasz głos będzie kulką wymierzoną w serce żydowstwa.

Głosujcie więc wszyscy za robotnikiem, rolnikiem **Feliksem Gawłowiczem,** którego postawiła silna i liczna partya katolickich robotników w Krakowie.

Lud polski i sprawa jego niech żyje!

Za komitet robotników katolickich:
J. Jaśkiewicz, St. Biela, Sitko, Golonek, Jachimek, Dudek, Gregorczyk, Popiołek.

Kraków 1 lutego 1897.

Zjazd delegatów
Stowarzyszeń katol. robotników
w Tarnowie 7. i 8. lutego.

Pocieszający objaw zaszedł w obecnym ruchu robotniczym. Po warcholskich agitacyach socyalnych demokratów, którzy ciemne tłumy robotnicze przynętą wymarzonych obietnic sprowadzili na bezdroża: zdrowy kierunek tej piekącej sprawie nadali liczni a życzliwi przyjaciele robotników. I oto świeży tego dowód.

Od dawna pożądanym był taki zjazd robotników katolickich, na którymby omówiono ważne szczegóły ogłoszonego już w pismach programu robotniczego katolickiego. Pobudkę dał do tego robotnik z warsztatów kolejowych w Nowym Sączu, Karol Radwański. Rozpisał listy i kwestyonaryusze do wszystkich katol. Stowarzyszeń robotniczych i tak długo chodził koło tego i porozumiewał się, aż starania jego skutek uwieńczył. Zaiste był to prawdziwy tryumf i poczciwego robotnika i sprawy katolickich robotników.

Około godz. 9. rano zjechali się delegaci

Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!

różnych stowarzyszeń katolickich z Krakowa, Lwowa, Bochni, Nowego i Starego Sącza, Gorlic itd. Serdecznie powitani na dworcu przez robotników tarnowskich i Prezesów robotniczych towarzystw, udali się nasamprzód na Mszę św. do OO. Bernardynów. Celebrował Ks. Kanonik Dr. Tylka, znany przyjaciel robotników, a po Mszy św. przemówił gorąco do obecnych o pracy i o celach robotniczych na podstawie wiary i miłości Boga. Po nabożeństwie przyjmował u siebie Ks. Dr. Zyguliński wszystkich delegatów, a potem zaprowadził ich na audencyą do J. Exc. Ks. Biskupa Łobosa.

Była to śliczna scena, kiedy sędziwy Arcypasterz a razem słynny znawca, miłośnik i kierownik sprawy ludowej *w duchu Bożym*, zgromadził koło swego kochającego serca przedstawicieli robotniczej klasy — kiedy ich witał jak ojciec i jak pasterz karmił słowem nauki i pociechy. Ze ślicznej i jak miód słodkiej tej mowy jeszcze nam brzmi w uszach to nawoływanie *do pracy* pod hasłem *miłości Boga i bliźniego* i ono głębokie zdanie, że „na podstawie jedności wyrównywać nam trzeba wszystkie różnice“... I redakcyi *Grzmotu* dostało się przy tem wielkie a drogie dla niej odznaczenie: bo kiedy J. Excellencya ujrzał redaktora „*Grzmotu*“, w gorących a wielce zaszczytnych słowach oddał pochwały temu pismu, „co się — jak mówił — tak szczerze oddało na usługę klasy roboczej i tak trafnie do niej umie przemawiać“.

Tutaj udzielił J. Excellencya swego błogosławieństwa wszystkim obecnym i ich naradom, a do redaktora *Grzmotu* osobno jeszcze wyrzekł: „*Błdgosławię wam i waszej pracy z całego serca*“...

Z powodu spóźnionej już godziny nie podobna było rozpoczynać jakiekolwiek obrady, dla tego oznaczono ich rozpoczęcie na godz. 3. po południu.

W pięknej a obszernej sali „*Gwiazdy*“ zgromadziły się na oznaczony termin prócz licznych delegatów jeszcze i tłumy robotników z *Pracy* i rzemieślników z *Gwiazdy* tak, że sala była formalnie szczelnie nabitą.

Zgromadzonych powitał Prezes „Gwiazdy“, Ks. Prof. Dr. Szczeklik, a zagaił posiedzenie robotnik z nowosandeckich warstatów kolejowych, wspomniany już inicyator tego zjazdu, Karol Radwański. Podziękowawszy delegatom i zebraniu za usłuchanie bratniego wezwania, prosił ich, by z całą miłością raczyli się zająć tak ważną a wspólną sprawą, jaką jest sprawa robotnicza w tych czasach walki i przełomu.

Nastąpił wybór Przewodniczącego i wydziału. Przewodniczącym wybrano p. prof. Matwija, prezesa „Czytelni“ bocheńskiej; zastępcami Ks. Prob. Łabaja i przyj. Miszczyszyna drukarza z „Jedności“ lwowskiej; sekretarzami Ks. Katechetę Bilińskiego Prezesa bocheńskiej „Pracy“ i przyj. Karola Radwańskiego... Zanim rozpoczęto obrady, przypomniał Przewodniczący słowa arcypasterskie i prosił o wyrozumiałość i jedność; Ks. Dr. Szczeklik przeczytał nadesłe telegramy z życzeniami powodzenia od p. Szambelana Leszka Wiśniowskiego w imieniu *Sodalicyi Maryańskiej* i od p. Kaz. Ehrenberga, redaktora „*Głosu Narodu*“; p. Miszczyszyn zaś złożył osobiście życzenia w imieniu „Jedności“ lwowskiej.

Nasamprzód omawiał ważną sprawę wyborów do Rady Państwa z V. kuryi Ks. Dr. Zyguliński. W wybornie przygotowanym referacie streścił dwa *wrogie nam prądy i stronnictwa:* żydowski *liberalizm* i *socyalizm* opierający się znowu na żydach; a odsłoniwszy ich chytrość i brudną przewrotność, jak nie mniej ich sojuszników, wskazał na środki walki z niemi i zwycięstwa. To konieczność *silnej organizacyi*, przez którąby się wytworzyła i wspólna katolicka akcya na zewnątrz i na wewnątrz rozbudzenie gorącej, żywej wiary i organicznej pracy nad uregulowaniem stosunków klasy roboczej. Nawet tak ważna sprawa publiczna, jaką są *wybory* czy to do Rady Państwa lub Sejmu, czy gminne albo powiatowe — zyskałaby na tem niesłychanie... Omówić tedy radzi sposób założenia takiego centralnego związku i jego siedzibę... (*Wielkie brawa, oklaski i podziękowania).*

Dało to powód do długiej a ożywionej dyskussyi już to nad Centralnym związkiem *robotniczym*, już to nad Centralnym związkiem *wszystkich stowarzyczeń katolickich*. Ostatecznie po przemówieniu Ks. Prałata Łukowskiego uchwalono w zasadzie Centralny *związek stowarzyszeń robotniczych*, do którego ma być wybrany urządzający komitet, a narady co do „związku wszystkich stowarzyszeń katolickich“ odłożono do późniejszego czasu.

Ks. katecheta Biliński nawiązując mowę do referatu Ks. Dra Zygulińskiego, gorąco go polecił na posła z V. kuryi, co też całe zgromadzenie z żywą radością uchwaliło, chcąc wyrazić swe uznanie i wdzięczność niestrudzonemu opiekunowi robotników.

Po sprawozdaniach ze wszystkich niemal stowarzyszeń robotniczych, O. Czencz przemawiał za potrzebą zwołania kongresu robotniczego.... — Nastąpiła żywa dyskussya nad niektórymi punktami programu katol. robotników. Mianowicie sprawa *wyzwolenia robotniczego ludu z żydowskiego wyzysku* żywo wszystkich zajęła. W tej materyi przemawiał p. K. i śród hucznych oklasków stawiał rozliczne postulaty... Na tem zakończono obrady dnia pierwszego, a Stowarzyszenie „*Ojczyzna*“ urządziło na cześć delegatów piękny wieczór dramatyczny. Odegrano znakomicie „*Chłopów arystokratów*“, a chór panien w bieli odśpiewał ślicznie kilka religijnych utworów.

* * *

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się podobnie jak dzień pierwszy, wysłuchaniem Mszy św. w katedrze, poczem zaraz udano się do lokalu „*Gwiazdy*“, gdzie o godz. 9. rozpoczęto obrady pod przewodnictwem WKs. Prof. Dr. Szczeklika. Wydział został prawie ten sam, co dnia poprzedniego.

Zanim rozpoczęto obrady, Przewodniczący odczytał telegramy, jakie z serdecznemi życzeniami nadesłały „*Przyjaźń*“ ze Lwowa i „*Przyjaźń*“ z Grzegórzek.

Nawiązując mowę do obrad dnia poprzedniego, postawił O. Czencz T. J. potrójny wniosek ze stanowiska praktycznego co się tyczy *kwestyi żydowskiej*, t. j. 1.) żeby **u żydów nie kupować;** 2.) **u żydów nie pożyczać;** 3.) **u żydów nie służyć i nie pracować**... Do tych wniosków przyjętych z żywą aklamacyą, dodał Ks. Dr. Zyguliński następujące poprawki przyjęte razem z poprzednimi wnioskami:

Co do 1. punktu radził zakładać sklepiki chrześcijańskie, kółka rolnicze i spółki hurtowne już to spożywcze już to materyałów surowych. *Co do 2. punktu* polecał zakładanie kas pożyczkowo-zaliczkowych czy to systemu Raiffeisena, czy też innego systemu. *Co do 3. punktu*, zwracał uwagę, że — lubo nie od razu da się to zrobić, by rzemieślnik i robotnik katolicki nie pracował u żyda: to jednak do tego dążyć należy. Jest w tem i wina inteligencyi i wyższych sfer, które się zbyt liczą z żydami, podczas gdy nas jest *9 razy więcej!* Stawia tedy wniosek, by w ludzie rozbudzać poczucie *katolickie* zabraniające mu łączyć się z wrogami *katolicyzmu* i nigdy z żydami nie wchodzić w żadne kompromisy czy to w sprawie wyborów, czy w innej jakiejkolwiek sprawie.

Tutaj redaktor „*Grzmotu*“ przypomniał obecnym sumienny obowiązek wpływania na lud w tym kierunku, by nigdy żadnego żyda do wsi nie puszczać, a domów ani karczem im nie wynajmować.

P. Feda ze Starego Sącza prosi WW. Duchowieństwo, by całą tę ważną sprawę i pomoc w jej przeprowadzeniu raczyło wziąść w swe ręce.

Ks. Flis robi bardzo trafną uwagę, jak żydzi wyzyskują nasze *wady* a nawet *cnoty*. I tak: naszą wadą jest *lenistwo;* żyd korzysta z niego przez swą pracowitość i wytrwałość. Naszą cnotą jest t. zw. „dobre serce:“ żyd traktuje je jako „głupotę“ i robi na niej świetny *geszeft*. U nas wielką rolę odgrywa patryotyzm: u nich jestto tylko nowy środek podszywania się pod nasze względy i naszą kieszeń. Żydzi umieją zastósować się do *wszystkich partyj politycznych*. Ztąd wzięli socyalizm w swe ręce; ztąd są filarami liberałów, ztąd starają się należeć, gdzie można, do partyi Stańczyków (Rappaport, Horowitz); oni są przewódcami radykałów i głównemi podporami gazet radykalnych, a nawet — o dziwo! — jeżeli trzeba, należą do *antysemitów!!!* Oto dowód, z jak przebiegłym wrogiem mamy do czynienia.

X. Dr. Szczeklik w treściwej przemowie motywuje następujące wnioski:

1.) Przed żydem nie należy nigdy katolikowi składać przysięgi ani w sądzie ani gdzieindziej.

2.) Należy domagać się przez posłów w Radzie Państwa ścisłej kontroli nad *kahałami* żydowskimi i ich dochodami, by w równej mierze były opodatkowane, jak dochody katolickiego Duchowieństwa; niemniej i kontroli ich aktów metrykalnych, biorąc miarę z tej akuratności, jakiej podlegać musi katolickie Duchowieństwo.

3.) Domagać się należy od ustawodawstwa państwowego lepszego święcenia niedziel i świąt w wojsku i zrównania w tej mierze naszych katolików bodaj z żydami, którzy co do tego mają *wszelkie* uwzględnienia.

4.) Domagać się należy, by kahałów nie używano do celów politycznych, jak to niestety, widzimy.

5.) By żydowscy nauczyciele nie uczyli dzieci katolickich przynajmniej w szkołach ludowych, i żeby dzieci katolickie oddzielone były w szkole od żydowskich.

6.) By żydom ze względu assenterunku wojskowego nie wolno było żenić się przed rokiem 24-tym.

Wszystkie te wnioski przyjęto jednomyślnie z wielkim zapałem.

Na wniosek redaktora „*Grzmotu*“ uchwalono rezolucyą: „Posłowie mają się starać, by dzienniki wydawane przez żydów, jak np. *Dziennik Krakowski*, były w nagłówku zaznaczane, że są *żydowskie*.

Na wniosek Ks. Flisa z Krakowa uchwalono: „Żądać należy od posłów, by starali się o to, żeby przy dostawach dla armii i zakładów publicznych dawano pierwszeństwo oferentom chrześcijańskim.

Na wniosek Ks. Dra Szczeklika uchwalono: „Związek Stowarzyszeń Katolickich ma wskazywać miejsca, gdzie katolicki rzemieślnik lub przemysłowiec może korzystnie osiąść i te wiadomości mają być ogłaszane w „*Grzmocie*“.

Podczas ożywionej dyskussyi nad tymi wnioskami zabierali głos delegaci z rozmaitych miejscowości. Następnie Przewodniczący poddał pod obrady znany już, bo ogłoszony we wszystkich katol. pismach, *program katolickich robotników*. Przeprowadzono dyskussyę nad dziesięciu jego pier-

wszymi punktami, poczem Przewodniczący odroczył obrady do godzin popołudniowych, oznaczając rozpoczęcie następnego posiedzenia na godz. 2. po południu.

Po ukończeniu tych rannych obrad Stowarzyszenia katolickie miasta Tarnowa urządziły w sali „*Gwiazdy*“ sute przyjęcie na uczczenie przybyłych delegatów. W znacznej mierze przyczynił się do tego J. Excellencya Ksiądz Biskup Łobos, który nawet sam przybyć obiecał i li tylko przeszkodzony bólem gardła, osobnym listem uwiadomił o tem zebranych, za co mu też gorące dzięki złożyli wszyscy na ręce Przewodniczącego Ks. Dra Szczeklika.

Podczas bratniej uczty wnoszono liczne „zdrowia“ i tak: J. Excellencyi Ks. Biskupa Łobosa i WW. Duchowieństwa, Delegatów, Redaktorów *Głosu Narodu, Grzmotu i Prawdy*, Stowarzyszeń katolickich, *inicyatora zjazdu* robotnika Karola Radwańskiego, O. Czencza wielce zasłużonego około sprawy robotniczej; prócz tego wielu innych. Na wniosek jednego z Kapłanów wysłano telegram do p. Kaz. Ehrenberga ze życzeniami: „Szczęść Boże w dalszej pracy!“

Po południu rozpoczęto obrady sprawozdaniem, jakie złożył redaktor *Grzmotu* z jego dotychczasowej działalności. Wyłuszczył on powody, dla których *Grzmot* przeniesiono ze Lwowa do Krakowa i nakreślił skutki tego przeniesienia: zwiększony ruch katolicki jako też łączność, energię i odwagę cywilną w działaniu i walce katolików przeciw żywiołom przewrotu. Dość powiedzieć, że kiedy we Lwowie drukował się *Grzmot* zaledwie w 500 egzemplarzach, to obecnie po *trzech miesiącach* podskoczył na 1500 egzemplarzy, a wzięcie jego i prenumerata zwiększa się z dniem każdym i to *we wszystkich* warstwach społecznych. Świeżo — bo dnia poprzedniego — na audyencyi u J. Excellencyi Ks. Biskupa Łobosa, który w rzeczach piśmiennictwa znany jest jako ścisły censor, usłyszała redakcya *Grzmotu* najpochlebniejsze wyrazy pochwał, zachęty i błogosławieństwa...

Sprawozdanie to przyjęło zebranie hucznymi oklaskami, a na wniosek Ks. Flisa uchwalono, by wszędzie szerzyć *Grzmot*, jako wspólny i wybornie redagowany organ, zachęcać do jego prenumeraty i domagać się go we wszystkich lokalach publicznych.

Ks. Kumor, ze Starego Sącza znany ze swej gorliwości i talentu w zakładaniu Kółek rolniczych, stawia wniosek, by dla ratowania biednych robotników wobec konkurencyi i braku zbytu — *Grzmot* rozgłaszał po kraju miejsca wyrobu poszczególnych rzemiosł. Uchwalono tę rezolucyę razem z następnemi:

a) by w tym celu usilnie starać się o *jaknajwiększe kształcenie* rzemieślników w ich zawodzie;

b) by materyał po zniżonych cenach sprowadzać wspólnie i rozsyłać do innych Stowarzyszeń.

Uchwalono też, by *katolicy-robotnicy szli ręka w rękę z ludem* w walce o wiarę, o dobro kraju i o swe prawa. Wniosek zaś, by organizować rzemiosła i przemysł pod przewodnictwem komitetu, Kółek rolniczych i bazarów robotniczych, uchwalony w zasadzie, postanowiono przedstawić przyszłemu kongresowi.

Tu uchwaliło też zgromadzenie, że wszystkie katolickie stowarzyszenia robotnicze uważają odtąd *Głos Narodu* za swój organ codzienny, a *Grzmot* i *Prawdę* za swoje organy tygodniowe.

Przy dyskusyi nad potrzebą tanich i zdrowych pomieszkań dla robotników, kiedy zabrał głos O. Czencz i w żywych a dreszczem przejmujących barwach przedstawił straszną nędzę w tej mierze, a razem zgubne stąd fizyczne i moralne skutki: wśród hucznych oklasków i podziękowań uchwalono następującą rezolucyę: „Należy się domagać budowania przez rząd i kraj, kółka zawodowe i instytucye publiczne, tanich a zdrowych mieszkań dla robotników i nadzoru nad mieszkaniami dostarczanemi robotnikom przez pracodawców“. Na wniosek ks. Flisa dodano jeszcze: Żądamy również nadzoru nad mieszkaniami stróżów domowych.

W ten sposób omówiono i resztę programu, który tutaj w całości po zrobieniu odpowiednich poprawek podajemy. Żądamy:

1. Ustanowienia pewnego *minimum* płacy.

2. Dążenia do ścisłego wykonywania ustawy przemysłowej co do *maximum* godzin pracy i do zmniejszenia ilości godzin od 8—10 w pewnych kategoryach przemysłu.

3. Ścisłego wykonywania ustawy zakazującej nocnej pracy kobiet i dzieci, tudzież ustanowienia kobiecego nadzoru nad pracą kobiet i dzieci.

4. Ścisłego przestrzegania ustawy, zakazującej pracy dzieci przed 14 rokiem w fabrykach, tudzież dążenia do przedłużania tego okresu w zajęciach szkodliwych zdrowiu.

5. Święcenia zupełnego niedziel i świąt od północy do północy.

6. Budowania przez rząd i kraj, kółka zawodowe i instytucye publiczne, tanich i zdrowych mieszkań dla robotników, tudzież dozoru nad mieszkaniami dostarczanemi robotnikom przez pracodawców. Żądamy również nadzoru nad mieszkaniami stróżów domowych.

7. Energiczniejszego niż dotychczasowe prawodawstwa dla powstrzymania lichwy i uniemożliwienia obchodzenia prawa o lichwie.

8. Rozszerzenia ubezpieczenia na wypadek choroby, niezdolności do pracy *na wszystkie zawody*, a tymczasowo żądanie ścisłego wykonania dotychczasowych ustaw.

9. Rząd ma przychodzić w pomoc stowarzyszeniom, które zabezpieczają pensye rękodzielnikom na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż wdowom i sierotom po nich, a szczególniej, by im przyznano przywileje *instytucyj humanitarnych.*

10. Obrony robotników przed konkurencyą aresztantów.

11. Udziału robotników w inspektoracie przemysłowym.

12. Dostarczenia prawodawczych rękojmi katolickim rodzicom, iż dzieci będą wychowywane w duchu katolickim i narodowym przez katolickich nauczycieli *w szkołach wyznaniowych.*

13. A wskutek tego zapewnienia Kościołowi potrzebnego wpływu na wychowanie.

14. Dla osiągnięcia powyższych religijnych, narodowych i ekonomicznych celów, żądają, aby posłowie polscy występowali w parlamencie zawsze pod węzłem solidarności religijnej i narodowej.

15. Aby po dokładnem zbadaniu spraw robotniczych, przystąpili do spełnienia reformy socyalno-robotniczej na podstawie niniejszego programu.

16. Aby w stosunkach parlamentarnych utrzymywali przyjaźne stosunki z temi stronnictwami, które na gruncie katolickim dążą do naprawy zwichniętych stosunków socyalnych.

17. Aby w stosunkach parlamentarnych utrzymywali przyjaźne stosunki z temi stronnictwami, które zwalczają nadużycia kapitału z zastrzeżeniem autonomicznych i narodowych praw kraju naszego.

18. Zakładania szkół *przemysłowch i handlowych* celem podniesienia drobnego przemysłu *swojskiego.*

19. Zakazania ludziom nie mającym wykształcenia zawodowego, prowadzenia procederu.

20. Drobny przemysł ma mieć swoje *izby rękodzielnicze* odrębne od dotychczasowych *izb handlowych.*

21. Obniżenia podatków *konsumpcyjnych* dla artykułów spożywczych i obniżenia podatku domowego czynszowego.

Na szczególniejszą uwagę zasługują rezolucye powzięte *w sprawie robotników kolejowych.* Brzmią one jak następuje: 1) żądamy zaprowadzenia w urzędowaniu kolejowem w Galicyi języka krajowego i wydawania wszystkich pragmatyk służbowych, instrukcyj i przepisów w języku krajowym; 2) żądamy dokładnego określenia prawa awansu i posuwania się w płacy bez żadnych zastrzeżeń; 3) żądamy przyznania każdemu funkcyonaryuszowi w każdym roku pewnego czasu urlopu; 4) żądamy przyznania rodzinom funkcyonaryuszów większej liczby wolnych kart jazdy.

Uchwalono zaś w zasadzie, lecz dla ściślejszego omówienia odroczono do przyszłego kongresu: Uregulowanie we wszystkich warsztatach kolejowych państwowych czasu pracy na godzin 8, tudzież przyznania prawa pełnej emerytury po upływie 25 lat służby w wysokości ostatniej stałej płacy wraz z kwaterowem. Tak samo odesłano do kongresu bliższe rozpatrzenie mającego się utworzyć *Związku wszystkich stowarzyszeń katolickich,* z zastosowaniem atoli ich autonomii i ustaw. Przy obradach nad kongresem uchwalono, że przyszłe takie walne zgromadzenie delegatów odbędzie się w Nowym Sączu w dniu mającym się ogłosić i dla zorganizowania tego wybrano komitet wykonawczy i urządzający, program zaś uchwalony przedstawić posłom naszym.

Po końcowej przemowie ks. dra Szczeklika, wszyscy obecni podziękowali mu za pełne taktu przewodnictwo w obradach i wznieśli okrzyki na cześć ks. Biskupa, ks. dra Zygulińskiego, Duchowieństwa, inicyatora zjazdu, delegatów i stowarzyszeń katolickich.

Na zakończenie odśpiewano: „Kto się w opiekę“, „Pieśń Przyjaźniaków“ i „Boże coś Polskę“, a wreszcie — na dowód, że to jest katolickie zgromadzenie — odmówiono wspólnie modlitwę do Najświętszej Panny „*Pod Twoją obronę*“... Była to podniosła chwila, a wlewała otuchę w każde serce, że pod takiem hasłem i pod taką potężną opieką naszej *Królowej Polskiej* — rozpoczęta ważna sprawa wielkie pożytki przyniesie.

Ze świata.

Cicho się gotuje, ale się gotuje coś wielkiego. Kiedy Francuzi kwaszą się na Anglików, że chcą połknąć cały Egipt, to ci sami Francuzi ze swej strony pomagają nienasyconym Moskalom do wśliźgnięcia się na wybrzeże afrykańskie. Ale Moskalom wszystko to za mało; oni sobie widocznie lepszą ukartowali sztuczkę. Łatwo się można domyśleć, czego się im zachciewa: Konstantynopola albo kawałka Turcyi. Wnet obaczymy, z której strony ukąszą.

Tymczasem gra się rozpoczęła. Oto świeżo nadchodzą wiadomości, że Grecya, która przedtem urzędowo wzbraniała oficerom brać udział w walkach Kreteńczyków z Turkami: teraz z flotą wysłała swego królewicza Jerzego na Kretę... w obronie uciśnionych współwyznawców i współplemieńców. Niemcy się niby gniewają a Rosya spieszy

się jak do tańca. Dużo będzie tańczących — grać będą... armaty — ale Turcy będą *cienko* do tego tańca śpiewali i... jeszcze za muzykę zapłacą... A wtedy co będzie z Bałkanem — z owym Epirem, Albanią, Macedonią i Tessalią? Będzie co brać... A Salonika? Patrzmy i uważajmy.

Stosując się do uchwał ostatniego Zjazdu robotników katol. w Tarnowie, „Grzmot“ otwiera osobny dział p. t.:

Nasze rzemiosła i wyroby krajowe,

by interesowani sprowadzać je mogli wprost od swoich a nie od żydów i nie przez żydów. — Wyroby kuśnierskie, koszykarskie, tkackie, garncarskie, kilimkarskie i inne niech się dadzą poznać. Będziemy je odtąd i ogłaszali chętnie i pracowali nad ich zbytem... Górą nasi!

KRONIKA.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu“!

Dnia 14 lutego dobiega właśnie rok, jak powstała pierwsza „Przyjaźń“ i to na Prądniku Czerwonym. Dzień ten *będą wszystkie „Przyjaźnie“ uroczyście obchodziły.* O godz. 8. rano zbiorą się wszyscy Przyjaźniacy z odznakami i ze sztandarami przed lokalem „Pracy“ (ulica Karmelicka, przedłużenie ulicy Batorego). Ztąd wyruszy pochód do kościoła św. Mikołaja, gdzie się odbędzie uroczyste nabożeństwo z kazaniem Ks. prałata Chotkowskiego i poświęcenie sztandaru *Przyjaźni Prądnickiej.*

Popołudniu o godz. ½ 3 (pół do trzeciej) odbędzie się w sali redutowej starego teatru *zgromadzenie poufne wszystkich „Przyjaźni“.* Wstęp *tylko* dla swoich i to za okazaniem zaproszenia i legitymacyi.

Z ruchu wyborczego: Dnia 4 b. m. zwołali członkowie „Przyjaźni“ kleparskiej poufne zgromadzenie do swego lokalu, celem wybrania komitetu wyborczego. Po wspólnej naradzie wybrano też komitet. Ks. kurator objaśnił znaczenie Koła polskiego i wykazał, że wymowny ale bez charakteru człowiek nie zdoła nic działać. Zgromadzeni uchwalili więc jednogłośnie popierać kandydaturę p. Feliksa Gawłowicza, znanego z uczciwości i sumienności, dobrego robotnika, rolnika i ojca. Jednak parszywa owca zdołała i tu wejść w osobie „redaktora od kozy“ *Naprzodu,* p. Ślepickiego. (!) Kiedy atoli spostrzegli wśród siebie tego cichego wilka który wśliznął się jak wąż, postawiono nagły wniosek, aby go wyrzucić. Nie czekał on egzekucyi, lecz uciekł jak zmyty. Brawo Przyjaźniacy! Nie dali się zaślepić Ślepickiemu.

3. lutego odbyło się walne zgromadzenie „Przyjaźni“ w Czerwonym Prądniku. Przemawiał witany okrzykami i hucznemi oklaskami Gawłowicz. Zorganizowany został miejscowy komitet. Na końcu odśpiewano „Kto się w opiekę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła.

Na Zakrzówku dnia 6 b. m. o godz. 5 popołudniu zebrali się okoliczni włościanie i robotnicy w lokalu miejscowej *„Przyjaźni“.* Referował Jaśkiewicz o *organizacyi wyborczej i o reformie stanu włościańskiego.* Przy tej sposobności obwołano jednogłośnie posłem **Feliksa Gawłowicza.** Zebranie zakończono śpiewem *Pod Twoję obronę* i *Kto się w opiekę.* Kandydata odprowadzały tłumy z okrzykami aż niemal do Podgórza.

Tego samego dnia odbyło się *w Podgórzu* zgromadzenie wyborców w sali tamtejszej „Przyjaźni“. Po zagajeniu zgromadzenia przemówił kandydat *Gawłowicz* o postulatach, jakie przedstawi w Radzie Państwa. Mówcę nagradzanego raz poraz oklaskami, ogłoszono swym posłem: a były tam przedstawione wszystkie stany. Na zakończenie przemówił ks. Admin. Wcisło, zachęcając w gorących słowach do walki o najświętsze dobra i do popierania kandydata.

W Prokocimie urządzono też zgromadzenie wyborcze w dniu 10 b. m. i po przedstawieniu się i mowie kandydata, jednogłośnie i z radością obwołano posłem **Feliksa Gawłowicza.**

W Skawinie zwołał zgromadzenie przyjaciel Jaśkiewicz. Grunt pokazał się tu katolicki, lud nienawidzi socyalistów, choć ci wpierają w lud przywiązanie do socyalizmu. Dość im też i wyzysku żydów. Dla tego z radością powitali katolickiego kandydata, **Feliksa Gawłowicza.** Okrzykom na jego cześć nie było końca. Na zakończenie odśpiewano *„Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Kto się w opiekę“.*

W Zielonkach o godz. 5 dnia 13 b. m. zwołali „Przyjaźniacy“ zgromadzenie wyborców. Tłumy włościan słuchały z zaciekawieniem referatu *o wyborach,* o wyborcach i o *posłach.* Na przedstawienie im kandydata katolickiego robotnika i rolnika, *Gawłowicza,* jednomyślnie uchwalono jego kandydaturę.

Tego samego dnia odbyły się z tym samym skutkiem zgromadzenie wyborcze w *Ruszczy, w Mogile,* w *Toniach,* w *Giebułtowie* i w *Czernichowie.* I tutaj wszędzie z radością powitano kandydaturę Gawłowicza. Wszędzie przekonano się, że najsympatyczniej lud zapatruje się na kandydaturę katolickiego robotnika albo włościanina.

Ważne dla szewców. *Muzeum technologiczne* w Wiedniu otwiera w bieżącym roku tak jak i w roku ubiegłym kursa dla nauki szewstwa dla majstrów i czeladników. Kursa trwają po sześć tygodni i odbywać się będą cztery razy do roku. Program nauki obejmuje: branie miary, oraz wyrób obówia w sposób rękodzielniczy przy użyciu pojedyńczych maszyn i pracy ręcznej jak niemniej i nauki prostej buchalteryi i kalkulacyi cen skóry i towaru. *Dla czeladników i majstrów niezamożnych ustanowione są stypendya* **w wysokości do 150 fl.**

Podania o przyjęcie (**bez stempla**), poparte przez gminę lub stowarzyszenie, a w razie potrzeby zaopatrzone świadectwem *ubóstwa,* należy wnosić na ręce c. k. *muzeum technologicznego w Wiedniu.*

Bliższych informacyj udziela *Izba handlowa i przemysłowa* w Krakowie.

Podsłuchane na Grodzkiej ulicy. *Felek.* Cóżeś Kantek taki zły?

Kantek. Eh, cóż z tobą gadać, kiedy ty się na polityce nie rozumiesz. Bieda jest i będzie, bo ta szlachta nigdy nie wyginie na świecie. A wiesz przez co? Przez socyalistów!

Felek. Cóż znowu pleciesz; przecie oni najbardziej szlachtę tępią!

Kantek. No tak — niby tę, co teraz jest, ale chcą na jej miejsce zaprowadzić inną. Bo uważasz — chcą naraz zrobić, żeby już każdemu było *całkiem dobrze,* żeby już nie potrzebował strejkować, ani siedzieć w dziurze za politykę, ani na zgromadzenia chodzić, ani na *„Siłę“* płacić. No — to cóż taki jeden drugi *gawer* za 50 lat będzie robił? Czy on będzie wiedział, co to bieda? Będzie brał piękną pensyę bez żadnego kłopotu, a przez co? Przez to, co my dzisiaj walczymy za sprawiedliwość i cierpimy za politykę. To on będzie taki sam szlachcic, jak te dzisiejsze Stańczyki, co nic nie robią, a pieniądze biorą dlatego, że tam kiedyś ich przodkowie bili się za wolność i za naród.

Felek. Juźci prawda, trzeba będzie co lepszego wymyśleć, żeby raz była na świecie sprawiedliwość.

Dębniki. Z najwyższem oburzeniem napiętnować tu musimy postępek szanownego obywatela p. Łukasika, napiętnować tak, jak na to zasługuje. Szanowny ten obywatel (Katolik!) odstąpił gościnne progi swego domu — czyby kto uwierzył?! — bandzie *socyalistów,* na... urządzenie przedwyborcze; *klapy!!!* Nie pomogły perswazye licznego grona zacnych obywateli z Dębnik, nie pomogły prośby Katolickiego Stowarzyszenia Rybaków, nie pomogły nawet prośby i przedstawienia samego naczelnika gminy p. Móla. Szanowny ten obywatel — katolik, zaciął się, chciał mieć u siebie djabła w domu, no i miał. Czyżby go do tego skusiło, to marne wynagrodzenie, jakie otrzymał od socyalistów? Nie! P. Łukasik, o ile go znamy, nie potrzebuje wyciągać ręki po ochłapy socyalistyczne. Albo czyżby swoim postępkiem, całej gminie chciał błotem w oczy rzucić? Boć chyba przecie, gościnnością okazaną socyalistom, nie zamierzał kruszyć kopii w obronie św. Wiary i sprawy chrześcijańsko-robotniczej! A jeśli tak, to postąpienie p. Łukasika, w opinii uczciwych ludzi zasługuje z całą stanowczością na potępienie i zupełną pogardę!!!

Nawiasem dodać tu także musimy, iż w tym samym domu, w którym kilka dni temu, odbywały się krzyki socyalistyczne, — ojcowie, matki i dzieci obywateli Dębnik słuchali nauk katechizmowych. Wreszcie radzimy po przyjacielsku p. Łukasikowi usunąć ze swego domu napis *„Gospoda chrześcijańska“* jako niestósowną dla domu, gdzie się gromadzą żywioły niechrześcijańskie.

W przeciwieństwie do p. Łukasika wyrażamy uznanie i podziękowanie naczelnikowi gminy p. Mólowi, za jego starania około rozbudzenia i podtrzymania w naszej gminie ruchu katolicko-robotniczego. *Jeden za wielu.*

Dobra nauczka. Świeżo toczyła się przed sądem krakowskim senzacyjna sprawa. Do krakowskiego sklepu szkła i porcelany *żyda* Bazesa przyszła p. Stanisława B. kupić sobie lampę w tej nadziei. że ją kupi taniej, niż u *katolika* Okonia. Gustaw Bazes zaprowadziwszy ją w głąb sklepu, pokazywał jej różne lampy z zapewnieniem: „Ja mam dla pani wyjątkowe ceny“. — Rzeczywiście wybraną lampę sprzedał za bezcen, ale przytem takie robił propozycye, że kiedy pani B. wyszła z oburzeniem i mężowi opowiedziała ze łzami co zaszło, ten napisał stosowny list i kazał żonie zaraz go odnieść wraz z lampą. Tak też zrobiła, ale list wręczyła samemu właścicielowi sklepu, Jeruchemowi Bazesowi. I co myślicie, Czytelnicy — jak sobie ten kupiec postąpił? Oto zamiast dać porządną nauczkę p. Gustawowi, zwymyślał panią B. i wypchnął ją ze sklepu. Rezolutna kobieta wydała bezecnikom proces i — mimo że ich bronił dr. Csesnak — przy dzielnem poparciu przez dra Jakubowskiego zasądzono Jaruchema Bazesa na *karę 3 dni aresztu* (względnie 15 złr. kary), a Gustawa Bazesa na *miesiąc aresztu* (względnie 150 złr. kary). Dobra to nauczka dla wszystkich, a zwłaszcza dla kobiet... A *nie sam* Bazes taki. My wiemy o innym kupcu żydowskim na Grodzkiej ulicy daleko liczniejsze historye i mamy na to cały zastęp świadków.

Pod adresem socyalistów. Czemu panowie nie krzyczycie, że we fabryce żyda Kamslera na Podgórzu, *gdzie Epstein do spółki należy* — zgruchotało nogi robotnikowi w jesieni? *Naprzód* milczy o tem. A we fabryce parowej sznurków *żydów* Leserów, na której założenie Wydział krajowy (!!!) dał tysiące, ciężko potłukła maszyna głowę jednej dziewczynie dla braku dozoru. To się stało w tej zimie. Ale *Naprzód* milczy... Faryzeusze!

Choć się o to nie upominali socyaliści, to my przecież nie chcemy im robić krzywdy. Prostujemy tedy wiadomość, mylnie podaną w zeszłym numerze i dodajemy, że w zażaleniu podanem nie chodziło o kasę *miejską* chorych, ale o kasę chorych *kolejową.*

HUMOR.

Miara szybkości wzrostu.

Ks. Proboszcz: Jak się macie, Wojciechu? Co tam porabia wasz mały Jędruś? Czy zdrowo rośnie?

Wojciech: Ano, to takie młode, proszę Jegomości, ale tak hyżo rośnie, że jak Bóg da doczekać za jakie pół roku, już go będzie można zacząć walić.

Redaktorska akuratność.

Mój panie redaktorze, jak też możecie puszczać podobne brednie! Umieściliście wiadomość we wczorajszym numerze o mojej śmierci, a ja chorować nawet nie myślałem.

— To nie może byc, panie dobrodzieju, nasze wiadomości są pewne.

Ale wszakże ja żyję?

— Być może, w każdym razie sprawdzimy i dopiero umieścimy sprostowanie.

Nieoceniony skarb.

Mam tu w kieszeni coś, coby Rotszyld całym swym majątkiem nie potrafił sobie zdobyć.

— Cóż też znów gadasz! A co takiego?

— Świadectwo ubóstwa.

Na **fundusz prasowy** złożyli: *WKs. Paluch z Zakopanego* 1 złr., *WKs. Bielski z Czańca* 50 cnt., *WP. Pacławska* 10 złr., *Dr. A. Filimowski* 3 złr., *P. J. K. z Krakowa* 50 cnt., *P. Bartłomiej Kropidło* 1 złr., *P. Floryan Kl. z Krakowa* 1 złr. 50 ct., *Pan M. z Podgórza* 5 cnt.

Za kupowanie u żydów zapłacili karę: *P. J. z Krakowa* 10 cnt., *P. N. z Podgórza* 5 cnt., *P. F. G. z Krakowa* 5 cnt., *P. K. z Bochni* 5 cnt., *P. M. C.* 5 cnt., *P. Paweł P. z Bochni* 5 cnt.

Ogłoszenie. Redakcya „Grzmotu“ ma w swojem biurze wywiadowczem:

a) miejsce bardzo korzystne dla otwarcia **rzeźnickiego interesu.**

b) miejsce dla **czeladnika kowalskiego** do roboty powozowej w Tarnowie.

c) miejsce dla **czeladnika kowalskiego** w Nowym Sączu. To wszystko **tylko** dla katolików.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Przyjaźń“ krakowsko-kleparska urządza wieczorek dramatyczny. Amatorowie odegrają 1 aktową komedyę Czesława Pieniążka *Na przystanku, Monolog* i sztukę ludową ze śpiewami w 1 akcie *Błażek opętany.*

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza.